

# JEZUSA CHRYSTUSA „KAZANIE NA GÓRZE”

(Mt. 5, 1—7, 29; Łk. 6, 20—49)

## KOMENTARZ I ROZWAŻANIA.

### Wstęp.

„Kazanie na górze“, według okoliczności, w których je umieszcza św. Łukasz, musiało mieć miejsce w drugim roku publicznej działalności Zbawiciela, już po wybraniu przezeń apostołów i nawiązaniu kontaktu z szerszymi warstwami społeczeństwa żydowskiego przez cuda i nauki. Słuchaczami kazania była „rzesza“, a więc nie tylko bliższe grono uczniów, lecz masy ludu żydowskiego (zob: Łk. 6, 17). Naukę tę Chrystus wygłosił w pobliżu Kafarnaum w Galilei, na jakimś wzgórzu, przypuszczalnie na górze Karn-Hattin, na jednym z cyplów lub na przełęczy.

Treść nauki Zbawiciela podali nam w dłuższej recenzji święty Mateusz, „ongi celnik, a potem apostoł Jezusa Chrystusa“ (Orygenes), oraz św. Łukasz, „towarzysz Pawła“ (św. Ireneusz). Ten ostatni opuścił wszystko, co odnosiło się do Starego Testamentu, gdyż pisał przeważnie dla chrześcijan, pochodzących z pogaństwa. Nie jest rzeczą wykluczoną, że św. Mateusz do nauk wygłoszonych „na górze“ dołączył nauki Zbawiciela wypowiedziane kiedy indziej, zwłaszcza, że podobne imf znajdujemy u św. Łukasza i św. Marka, umieszczone w innych okolicznościach<sup>1)</sup>.

Tematem „Kazania“ są nauki moralne. Z „Kazania na górze“ obficie korzystał św. Jakub Apostoł („w Liście powszechnym“) i pierwsi pisarze chrześcijańscy (t. zw. „Ojcowie Apostolscy“<sup>2)</sup>), nie mówiąc już o późniejszych, dalej stojących od źródeł.

### I.

Mt. 5, 1—10.

„A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę“...

„A otworzywszy usta swe“... — według hebrajskiego sposobu wyrażania się znaczy tyle, co: rozpoczął ważną przemowę.

<sup>1)</sup> Zobacz ciekawą notatkę: Prat Ferd. S. J., *Jésus-Christ, sa vie, sa doctrine, son oeuvre*, Paris 1933, I. 546—8.

<sup>2)</sup> Zob.: Lisiecki Ark., ks., *Pisma Ojców Apostolskich (Pisma Ojców Kościoła, t. I, Poznań 1924)*.

„*Błogosławieństwa*“ są to drogi wiodące do Królestwa Bożego. „*Błogosławieni*“ (i zarazem „*szczęśliwi*“) „*ubodzy duchem*“ (lub: „*ubodzy w duchu*“). Ubodzy w Starym Testamencie byli to bezbronni, uciśnieni, ale przyjmujący bez szemrania doświadczenia z ręki Bożej i ufający w Jego opiekę i nagrodę. Pan Jezus posuwa się dalej, zachęcając do dobrowolnego wyrzeczenia się tego wszystkiego, co wynosi człowieka w oczach własnych i świata.

„*Ubodzy duchem*“ — wnętrzem swej duszy są oderwani od bogactw i zaszczytów ziemskich; jeżeli je mają, używają ich zgodnie z prawem Bożym, jeżeli ich nie mają, nie pożądają choiwie; gdy je utracą — nie rozpaczają, ani się tym nie smucą; wewnętrznie wolni i mocno ku Bogu zwrócen<sup>3)</sup>.

„Nie negacja sama w sobie, pisze X. prof. Mausbach, lecz droga wyrzeczenia się zdobyta wolność; dla większego służącego bezpośrednio Bogu i społeczeństwu zadania życiowego, nadaje wyrzeczeniu chrześcijańskiemu wyższą moralną wartość“<sup>4)</sup>. Zaś O. J. M. Lagrange, komentując słowa Zbawiciela „każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być moim uczniem“. (Łk 14, 33) pisze: „Czy należy ogołocić się całkowicie? I co robić z tym, co pozostawiamy, aby iść za Jezusem? Nauka Jego nie jest niszczyielskim nihilizmem, lecz wezwaniem do miłości bliźniego. To biednym należy rozdać swe bogactwa, których się wyzbywamy, a jeżeli je zachowujemy, musimy się uważać za ich włodarzy w imieniu Boga“<sup>5)</sup>.

„*Albowiem ich jest królestwo niebieskie*“ — „Królestwem niebieskim“ nazywał Zbawiciel bądź społeczność zbawionych w niebie, z Bogiem zażywających szczęścia, bądź też społeczność ziemską, do nieba się gotującą, czyli Kościół. Tutaj mówi Zbawiciel o społeczności zbawionych w niebie.

„*Cisi*“ — łagodni, nie pomstujący na bliźnich i na przeciwności życiowe. Że już pierwsi kierownicy życia chrześcijańskiego starali się o wychowanie wiernych w tej cnocie (jak też i innych nakazanych przez „*błogosławieństwa*“), świadczy odnośny ustęp z „*Didache*“: „Bądź natomiast cichy, albowiem cisi odziedziczą ziemię. Bądź powolny i miłosierny i niewinny i spokojny i dobry i zawsze drżący na słowa, któreś słyszał. Nie wywyższaj sam siebie, ani pychą nie unosz swej duszy. Niech dusza twoja nie czepia się wyniosłych, ale przestawaj ze sprawiedli-

<sup>3)</sup> Por. Zieja Jan X., Wierzę, Poznań, 1935, 25.

<sup>4)</sup> Mausbach Jos., Die Katholische Moral und ihre Gegner, Köln 1921, 263.

<sup>5)</sup> Lagrange J. M., A. P., L'Évangile de Jésus-Christ, Paris 1932, 373.

wymi i pokornymi" <sup>6)</sup>. — Cnota łagodności rozpatrywana z punktu widzenia psychologicznego, polega na opanowaniu nierozumnego gniewu <sup>7)</sup>. Cnotę łagodności odróżnić wszelako trzeba od słabości na wszystko zezwalającej, gdyż nie tylko nie wolno nam samym być złymi, lecz powinniśmy umieć opierać się złu istniejącemu w naszym otoczeniu <sup>8)</sup>. Należy umieć darowywać urazy osobiste, a w stosunkach społecznych odróżniać roztropną karę od zemsty. Władza strzegąca bezpieczeństwa i ładu społecznego może i musi winnych zbrodni karać utratą wolności, a nawet życia, lecz nigdy nie wolno jej poniżać godności osobistej człowieka, nawet zbrodniarza. Przeciwnie, szczerą troską władzy społecznej winno być podniesienie każdej jednostki, chociażby upadłej, przez uporządkowanie stosunków społeczno-gospodarczych, oraz przez pracę ogólnowychowawczą i religijną <sup>9)</sup>.

Jak ubóstwu chrześcijańskiemu nie sprzeciwia się fakt posiadania dóbr materialnych, lecz zły sposób ich nabycia lub użytkowania, podobnie też łagodności i cichości nie sprzeciwia się piastowanie władzy nad ludźmi, lecz tyrański sposób jej wykonywania. Doskonale wyraża się Romuald Traugutt: „Władza jest u nas aktem poświęcenia, a nie ambicji“ (Odezwa dnia 15 grudnia 1863 r.).

„Posiądą ziemię“ — wyraz często używany w Starym Testamencie na oznaczenie trwałej zapłaty: królestwa Bożego.

„Którzy płaczą“ (w tekście greckim: „którzy się smucą“). Tu Zbawiciel dotyka jednego z najtrudniejszych zagadnień, mianowicie zagadnienia cierpienia. Obserwacja życia wykazuje, że cierpienie łamie jednych ludzi, innych przeciwnie podnosi, dodając im siły do codziennych zmagañ i specjalnego uroku ich postaciom. Zależy to od postawy wobec cierpienia. Łamią się ci, którzy w cierpieniu widzą kaprys losu, podnoszą się zaś ci, którzy w cierpieniu widzą narzędzie Boże, działające ku oczyszczeniu duszy z namiętności, ku pokucie za grzechy, ku pokazaniu prawdziwej ceny pracy, która wymaga ofiar, wreszcie

<sup>6)</sup> Didache, 3, 7 (X, Lisiecki, 26).

<sup>7)</sup> S. Thomae Aquinatis Summa Theologica, I—II, 69, 3; II—II 161, 1.

<sup>8)</sup> Por. Marmion C., Dom., OSB, Le Christ dans ses mystères, Maredsous, 1937, 220—255 — przykłady postępowania Zbawiciela z ludźmi (polski przekład: „Chrystus w swoich tajemnicach“, Kraków, 1923, 291—334).

<sup>9)</sup> Według Prawa Kościelnego kara jest dolegliwością, którą wywiera prawowita władza na przestępcę, pozbawiając go jakiegoś dobra materialnego lub duchowego, albo nakładając na niego jakiś ciężar, celem poprawy przestępcy i zadośćuczynienia sprawiedliwości — por. Grabowski Ign., X. prof., Prawo Kanoniczne <sup>2</sup>, Lwów 1927, 712.

ku złączeniu z Chrystusem Panem, który cierpiał za ludzkość całą. Tak pojmującym i znośącym cierpienie Pan Jezus obiecuje, że „*będą pocieszeni*“.

Inżynier, powstaniec 1863 r., zesłaniec na Sybir, nauczyciel, a wreszcie zakonnik, O Rafał Kalinowski, karmelita (1835 — 1907) skreślił o cierpieniu - krzyżu te słowa: „*Jak przez krzyż na którym zawisł Pan i Bóg nasz spełniło się odkupienie nasze, tak również na krzyżu, który każdy z nas nieść musi według niezbadanych wyroków Bożych jest zbawienie nasze. Skutkiem ślepoty naszej, nie rozumiejąc Krzyża Pańskiego, niechętnie go niesiemy, a chętnie chwytamy się krzyża miłości własnej, miłości nas samych*“.

Istnienie cierpienia na ziemi ma jeszcze jedno znaczenie: ma ono pobudzić do niesienia ulgi cierpiącym, na wzór samego Pana Jezusa: „*A Jezus, zwoławszy uczniów Swoich, rzekł: „Żal mi rzeszy; albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a nie chcę ich pustić głodnych, aby nie ustali w drodze...*“

— „*A gdy się przybliżył (Jezus) ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynego syna matki jego, a była to wdowa... A gdy ujrzał ją Pan (Jezus) miłosierdziem wzruszony nad nią, rzekł: nie płacz! I przystąpił i dotknął się mar... i rzekł: młodzieńcze! tobie mówię wstań. I usiadł ten, który był umarły i począł mówić i oddał go matce jego*“ (Łk. 12—15).

Kościół naśladuje swego Założyciela w dziele miłosierdzia. Pod okiem Apostołów, tuż po rozpoczęciu ich działalności, powstaje opieka nad ubogimi, przy której chrześcijanie posuwają się w swej ofiarności aż do dobrowolnej wspólnoty dóbr (Dz. Ap. 2, 42; 3, 22, 9, 39). W średniowieczu powstają przytułki dla trędowatych, przez posługę których przechodził niemal każdy poświęcający się na służbę Bogu. Obok nich powstają zakony dla wykupu niewolników (Trynitarze i Najśw. Marii P. „dobrej zapłaty“), których członkowie zobowiązywali się ślubem, że gdy zbraknie pieniędzy, sami zostaną w niewoli w zamian za zwolnionego. W nowszych czasach spełniają dzieła miłosierdzia św. Wincenty à Paulo (1576 — 1660, św. Jan Bosko (1815 — 1888); z pośród Polaków należy m. in. wymienić: brata Alberta (Adama Chmielowskiego) (1847-1916) i O. Jana Beyzýma (1850-1912).

„*Pragną sprawiedliwości*“, czyli silnie pożądamy dla siebie i dla wszystkich ludzi życia cnotliwego. W Piśmie św. „*sprawiedliwość*“ oznacza nie tylko cnotę oddawania co się komu należy, lecz również całokształt cnót. Pragnienie sprawiedliwości winno cechować prawdzi-

wych uczniów Chrystusa. Obok starania się o uczciwość i szlachetność w stosunkach materialnych, należy również dbać o dobro duchowe: szczerą cześć Bożą, czystość obyczajów, prawdomówność, honor, kulturę...

Przykładem ludzi głęboko odczuwających potrzebę sprawiedliwości mogą być św. Kazimierz, królewicz, hetman Stanisław Żółkiewski (1547—1620). Pierwszy w liście do Wrocławian datowanym 11 lutego 1482 r., kiedy to Kazimierz z ramienia ojca rządził Koroną rezydując w Radomiu, pisał: „Gorąco pragnę wytepić plagę rozbojów, nie tylko aby waszym życzeniom stało się zadość, ale choćby ze względu na samą sprawiedliwość, którą nad wszystko inne uprawiać winienem i pragnę“. Drugi zaś w swym liście do Lwa Sapiehy, pisany na początku wyprawy moskiewskiej tak się wyraża: „Życzyłbym i tego jako z największą pilnością przestrzegać, żebyśmy się ludziom moskiewskim jako najludziej (najbardziej ludzko) stawili. Siła by to mogło i przedsięwziętemu staraniu i naszym pracom w służbie Króla być pożytecznie. Pretekstem dostarczaniu żywności siła, nie wątpię w tem, comittuntur flagitia (popelniają się uciski). Ile jednak możności mamy temu zabiegać. By wiedzieć, że kto nad zabór co uczynił, męczył, zabił, spalił cerkiew, zgwałcił, by mi był rodzony brat nie przepuściłbym mu...“<sup>10)</sup>.

„Miłosierni“ — współczujący niedoli bliźniego jak swojej własnej oraz starający się z całych sił jej zapobiec. Miłosierdzie jest czymś więcej, niż współczucie samo lub zdawkowe udzielanie drobnych zapomóg, jest to praca gruntowna nad złagodzeniem i usuwaniem niedoli ludzkiej i to również nie tylko w dziedzinie materialnej lecz również i duchowej.

Zapłata — „miłosierdzia dostąpią“ — podkreśla pewną współmierność między naszym miłosierdziem a Boskim, na co wskazują słowa Zbawiciela w Modlitwie Pańskiej (Mt 6, 12) w przypowieści o bezlitosnym słudze (Mt. 17, 12—35) i w proroctwie ó sędzie ostatecznym (Mt. 25, 31—46).

Nauki pierwszych chrześcijan są żywym echem słów Zbawiciela. Św. Klemens Rzymski, papież, pisze do Koryntian (w końcu I w.): „Pamiętajmy przede wszystkim na słowo P. Jezusa, który wypowiedział ucząc łagodności i cierpliwości; tak bowiem mówił: Bądźcie miłosierni, abyście doznali miłosierdzia; odpuszczajcie, abyście doznali odpuszczenia; jak czynicie, tak wam się stanie; jak dajecie, tak i wam dadzą;

<sup>10)</sup> Por. Żółkiewskiego „Testament“ i pierwsze karty „Początek i progres wojny moskiewskiej“. (Wyd. prof. W. Sobieski, Bibl. Narod., Kraków 1925).

jak sędziecie, tak i was sędzić będą; jak łaskawi będziecie, tak łaskawości doznacie; jaką mierzycie miarą, taką wam odmierzą<sup>11)</sup>.

„Czystego serca“ — wolni od grzechu zwłaszcza w dziedzinie zmysłowości i mający upodobanie w tym, co szlachetne, dobre i prawe (rycerskość). Czystość serca jest warunkiem „oglądania Boga“. Chodzi o to, że „każda z władz zmysłowych ma skłonność dążyć do swego przedmiotu bez względu na potrzeby człowieka i jego prawdziwy cel; a im bardziej władze jakieś są oddalone od rozumu, im bliższe są materii, tym bardziej żywiołowo i na ślepo wyrwywają się do swych podniet<sup>12)</sup>. Stąd konieczną jest praca porządkująca czynności zmysłów, która wywrze wpływ na życie umysłowe i moralne człowieka. Na pracę umysłową czystość serca wywiera wpływ pośredni. Praca umysłowa jest uwarunkowana łatwością obserwacji i celowym użyciem wyobraźni i pamięci. Człowiek pracujący umysłowo nie może być zbyt silnie związany ze sferą wrażeń i wyobrażeń zmysłowych, zwłaszcza w dziedzinie płciowej. Częste i bezładne przeżycia rozkoszy zmysłowych opanowują całkowicie wyobraźnię i nie zostawiają jej czasu i siły na służbę rozumowi. Pod wpływem zmysłowych podniet i zadowoleń człowiek staje się roztargniony i podniecony oraz nieczuły na wyższe pobudki. W dziedzinie moralnej zmysłowość powoduje porywczosć przy badaniu środków, brak rozważenia przy wyborze decyzji oraz chwiejność przy wykonaniu powziętego postanowienia<sup>13)</sup>. Wymienione skutki nie ujawniają się naraz i powszechnie, ważą jednak silnie na życiu psychicznym jednostek, a pośrednio i społeczeństw.

W dziedzinie nadprzyrodzonego życia człowieka, gdzie występują cnoty wlane i dary Ducha Świętego, „czystość, o której tu mowa, obejmuje całe życie uczuciowe i umysłowe człowieka; rozciąga się ona na wszystkie władze duszy, usuwając to, co w zmysłowej władzy pożądlivej rodzi złe poruszenia lub uczucia, w woli spaczona pragnienia, a w rozumie fałsz i bunt. Odnosi się ona nawet do wyobrażeń i pamięci. Pod jej wpływem wyobraźnia staje się posłusznym narzędziem rozumu i woli, a pamięć takiej nabiera doskonałości, że żadna myśl nie powstaje w umyśle, jak tylko w odpowiednim czasie i miejscu i trwa tak długo, jak tego wymaga czynność, którą człowiek zamierza

<sup>11)</sup> Św. Klemens Rzymski, I list do Koryntian, 13, 1 (Lisiecki, 118) — por. Łk. 6, 36—38.

<sup>12)</sup> Woroniecki J. A., O. P., Cnota kardynalna umiarkowania (Szkola Chrystusowa, Kraków 1930, Zesz. 5, str. 229).

<sup>13)</sup> Goliński Zdz. X., Cnota czystości wg. św. Tomasza z Akwinu z uwzględnieniem współczesnej pedagogiki, Lublin 1935, 106—9.

spełnić. Słowem, czystość serca, jaką rodzi dar rozumu (który prowadzi do pełniejszego posiadania i głębszego zrozumienia prawd objawionych) jest doskonałą harmonią duszy poddanej całkowicie działaniu Ducha Świętego<sup>14)</sup>. Rzecz jasna, że tak wspaniała harmonia może powstać w człowieku pod wpływem dobrej lektury, modlitwy, ładu zewnętrznego, ćwiczenia się w opanowywaniu odruchów i kierowania pragnień i sił ku dobru. Ziszczenie takiego ładu widzimy w życiu św. Tomasza z Akwinu (1225—1274).

W życiu wiecznym czystość serca ma zapewnioną specjalną nagrodę. Szczęście życia wiecznego polega na bezpośrednim oglądaniu Istoty Bożej. — „*A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego Boga prawdziwego i tego, któregoś posłał Jezusa Chrystusa*“ (Jan 17, 3). Oglądanie to polega na poznaniu Boga tak, jak Bóg sam siebie poznaje. — „*Wiemy, że podobni Mu będziemy, gdyż Go ujrzymy, jako jest*“ (I list św. Jana, 3, 2). Poznanie Boga pobudzi miłość ku Niemu. Wówczas rozum i wola cała przyłgnie zupełnie i na zawsze do Boga, by odtąd żyć jedynie prawdziwym życiem Bożym, wiecznym życiem trynitarnym. Istnieje różnica drugorzędna w szczęściu niebieskim, gdyż cnoty moralne i intelektualne, zarówno te, które ludzie zdobywają własnym wysiłkiem, jak i te, które Bóg wlewa do ich serc, wszystkie one zdobić będą duszę przez wieczność całą. Czystość św. Stanisława Kostki, miłość św. Franciszka z Asyżu, głęboka wiedza teologiczna św. Augustyna, czy św. Tomasza z Akwinu, nie przestaną olśniewać ich dusz przez wieczność całą. Cnoty te należą do indywidualności człowieka, tak, iż „bez nich człowiek przestałby być sobą“. Stąd też Męczennikom, Dziewicom; („czystego serca“) i Doktorom („ku sprawiedliwości sprawują wielu“ Dan. 12, 3) zgotowane są specjalne nagrody (zob. Apokal. 7, 9 i 14, 3; Dan. 12, 3). — Naukę tę zawartą w Piśmie Świętym i opracowaną przez teologów (św. Tomasza z Akwinu) określił Kościół na Soborze Florenckim: „Dusze tych, którzy po przyjęciu chrztu żadnym nie splamili się grzechem, bądź też, gdy się splamili, ze zmas się obmyli, czy za życia ziemskiego, czy też z ciała wyzute w czyśćcu; — bez zwłoki są przyjmowane do nieba i widzą tam jasno Boga, tak, jak jest, w jedności Natury i troistości Osób: jednakże nie jednakowo Go widzą, ale według różnicy swoich zasług“<sup>15)</sup>.

<sup>14)</sup> Zychliński Al., X. Dł: Życie wewnętrzne, rozważania teologiczne, Lwów 1931, 260.

<sup>15)</sup> „Dekret dla Greków“, 6 lipca 1439 r. — zob. Danziger-Bannawrt, Eucharidion Symbolorum (Herder, 1928), n. 693.

Tak więc „czystość serca“ doskonali „oglądanie Boga“ na poziomie ogólnym życia chrześcijańskiego, u szczytu jego rozwoju na ziemi i w widzeniu uszczęśliwiających błogosławionych w niebie.

„*Pokój czyniący*“ — Pokój jest to podwójny ład: wewnętrzny — cnót i pragnień, natury i łaski oraz zewnętrzny, — zgody z bliźnimi, harmonii społeczeństw, pokoju między narodami. Pokój jest owocem cnoty miłości. Pobudką do ładu wewnętrznego jest miłość Boga, do ładu zewnętrznego miłość bliźniego dla Boga<sup>16)</sup>. Św. Paweł Apostoł Boga nazywa „Bogiem pokoju i miłości“ (II Kor. 13, 11; por. Rzym. 15, 33; 16, 20; I Kor. 14, 33); Pana Jezusa nazywa „pokojem naszym“, „czyniącym pokój“ (Efez. 2, 14—15); sam Pan Jezus powie Swoim uczniom: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie jako świat daję, Ja wam daję“ (Jan 14, 27). Stąd nagrodą dla „pokój czyniących“ jest, że „nazwani będą Synami Bożymi“.

„*Którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości*“ — Już mówiliśmy o tym, że „sprawiedliwość“ w języku biblijnym oznacza całość kształt cnót. Sprawiedliwość jest nakazaną przez Boga, to też każdy, kto w jej obronie posuwa się aż do narażania na prześladowania, od Boga zapłatę otrzyma. Błogosławieństwo to jest związane z cnotą i z darem męstwa. „Dusza bowiem wzbogacona darem męstwa żywi nieugaszone pragnienie, by spełnić wolę Bożą w sposób najdoskonalszy, by zdziałać wielkie rzeczy dla Boga i ponieść dlań wszelkie ofiary; to zaś stanowi prawdziwą sprawiedliwość, albowiem słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, byśmy wyteżali wszystkie siły dla spełnienia woli Bożej, nawet w tym co najtrudniejsze i poważnych wymaga ofiar“<sup>17)</sup>. Już Dzieje Apostolskie zawierają opisy męstwa. Uczniów Chrystusowych — opis kamienowania św. Szczepana (Dz. Ap. 6, 8—60), katowanie Apostołów (4, 1—22); 5, 17—42). Opis starcia się Sanhedrynu z Apostołami pozwala nam poznać psychologię tych ostatnich: „*A wezwawszy apostołów (starszyzna żydowska) i obiwszy ich, nakazali, aby zgola nic nie mówili w imię Jezusowe i puścili ich. A oni szli od oblicza Rady, ciesząc się, że stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć. I nie przestawali codziennie w świątyniach i, po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa*“.

Prześladowani za własne winy, jeżeli przyjmą zadane im cierpienia w duchu zadośćuczynienia za swe występki, nie stają się wprawdzie godnymi specjalnej zapłaty, lecz usposabiają swe dusze do prawdzi-

<sup>16)</sup> S. Thomae Aquinatis Summa Theologica, II—II, 29, 3.

<sup>17)</sup> Zychliński, Życie wewnętrzne, 274.



wego nawrócenia się, prawdziwej pokuty. Klasycznym przykładem łotr na krzyżu, proszący Zbawiciela o przebaczenie (Łk. 23, 40—43)<sup>18)</sup>.

Taka jest treść „błogosławieństw“ i takie myśli powstają, gdy je rozważamy. Św. Łukasz błogosławieństwa sprowadza do czterech i kontrastuje je czterema „biada“:

*„Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyćeni. Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, bo śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie nienawidzić was będą, gdy was wyłączą i będą wam złorzeczyć, a imię wasze jako złe będą zniestawiać dla Syna Człowieczego. Wesołcie się dnia owego i radujcie się, bo oto zapłata wasza obfita jest w niebie; podobnie bowiem ojcowie ich czynili prorokom.*

*„Wszakże biada wam, bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzy jesteście nasyćeni, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać. Biada, kiedy o was dobrze mówić będą ludzie; podobnie bowiem ojcowie ich czynili fałszywym prorokom“ (Łk. 6, 20—26).*

<sup>18)</sup> Pięknie przedstawia tę sprawę w swych rozważaniach rekolekcyjnych X. Dr Henryk Hlebowicz († 1941 za wiarę): „To też i łotrowie, którzy byli z Nim ukrzyżowali urągali Mu, urągali bezmyślnie, wtórując faryzeuszom. Nieznośna siła cierpień, strach przedśmiertny, nadzieja wyzwolenia, które spodziewali się otrzymać, jeśli dołączą swe głosy do szyderstw tłumu — to wszystko pobudzało ich do urągania temu, kto wraz z nimi — a nie wiedzieli, że i za nich cierpiał... Jeden z wiszących na krzyżu łotrów bluźnił Mu, mówiąc: Jeśliś Ty jest Chrystus, wybaw sam siebie i nas. Drugi też najpierw Chrystusowi urągał; po pewnym jednak czasie zaprzestał urągać; wpadł w zadumę. Może właśnie słowa Chrystusa skierowane do nieprzyjaciół: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią, obudziły w nim obce mu od dawna myśli. W sercu umierającego łotra wzbierały z ogromną siłą nowe uczucia, z siłą, która zdawałoby się chciała przebiec wszystkie ścieżki kończącego się w tej chwili życia, usiłowała je podnieść do wyżyn krzyża, krzyża innego — nie tego, na którym wisiał — Chrystusowego. Chrystus spojrział na niego. I łotr wyzbył się w jednej chwili starego człowieka. — Złączony z Chrystusem w dziwnym podwójnym uścisku śmierci i miłości wyznaje Go przed światem całym. — Łotr czyni na górze Kalwarii wyznanie wiary. Ani ty się Boga boisz — odzywa się do swego współtowarzysza — gdyżże teje kaźni podległ. Ale my sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił. — To Credo łotra. — Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego. — To jego pierwsza modlitwa. — Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju. To jego kanonizacja... wyrokiem słów Mistrza z Nazaretu... Pierwszy cud krzyża...“ (Rozmowy Mistrza z Nazaretu, Wilno 1933, 76—78). — Niezawodnie autor przytacza tu swoje przypuszczenia, jeżeli chodzi o przeżycie „łotra“, jednakże przypuszczenia te są bardzo prawdopodobne.

Uczony biblista O. Ferdynand Prat zwraca uwagę na to, że Pan Jezus nie ogłasza błogosławionym każdego biednego, lecz Swoich uczniów, którzy cierpienia znoszą z odpowiednim usposobieniem. Ani też „nasyceń” jako nagrody, nie zapowiada w sensie literalnym, lecz przenośnym<sup>19)</sup>.

Podobnie też, gdy Pan Jezus grozi bogaczom, to nie ma na myśli w ogóle posiadających, ale źle nabywających i źle używających dobra materialne. Myśl tę rozwinął św. Jakub Apostoł („Mniejszy“):

*„Nuże teraz, bogacze, płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgnily, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożerać będzie ciała wasze jak ogień. Naskarbiliście sobie gniewu w ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, przez was zatrzymane, woła, a wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów. Używaliście na ziemi i w zbytkach utuczyliliście serca wasze, w dzień zabijania. Skazaliście i zabiliście sprawiedliwego, a nie sprzeciwił się wam“* (Jak. 5, 1—6)<sup>20)</sup>.

„Syn czowieczy“ — jest to tytuł Mesjasza - Zbawcy, zaczerpnięty z wizji Proroka Daniela: Mesjasz podobny z postaci do Syna człowieczego, zjawi się w obłoku, otrzyma od Boga władzę i moc; wszystkie ludy służyć Mu będą, a Jego królestwo będzie niezniszczalne: *„Patrzyłem tedy w widzeniu nocnym, a oto z obłokami niebieskimi jakoby Syn Człowieczy przychodził; i aż do Starowiecznego przyszedł i stawili go przed obliczem Jego. I dał mu władzę i cześć i królestwo; a wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą; władza Jego władzą wieczną, która nie będzie odjęta, a królestwo jego nigdy nie przemienie“* (Dan. 7, 13), przekł. Ks. prof. J. Archutowskiego). — Pan Jezus 50 razy nazwał siebie wobec Żydów, którym znane było to prociwo, „Synem człowieczym“.

Mt. 5, 11—16. *„Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczyć będą.“* Błogosławieństwo kończy Zbawiciel wezwaniem do przetrwania, mimo panoszącego się na świecie zła. Prześladowanych czeka nagroda (Mt. 5, 11—12). Uczniów swych nazywa „solą ziemi“ i „światłością świata“, przypominając, że człowiek jest powołany do życia moralnie wielkiego i że nie wystarczy jedynie powstrzymać się od większych występków

<sup>19)</sup> Prat F., *Jésus — Christ*, I, 275—6.

<sup>20)</sup> „Zadne z innych pism Nowego Testamentu nie jest jego (kazania na górze) wierniejszym echem: Widać to w potępieniu przysięgi i próżnych słów, w zakazie zlorzeczenia i sądzenia, w przykładach proroków, w błogosławieństwach, zwłaszcza w wystawianiu miłosierdzia i ubóstwa“ (J. Lebreton).

i żyć egoistycznym życiem. Odnosi się to przede wszystkim do Apostołów i ich następców-biskupów i kapłanów (tak tłumaczą Ojcowie Kościoła św. Hilary z Poitiers, św. Jan Chryzostom i św. Augustyn). Jednakże i każdy chrześcijanin ma w sobie coś z charakteru kapłańskiego i apostołowskiego, według słów Piotra świętego: „*I wy jako żywe kamienie na nim (na Chrystusie) się budujecie w dom duchowy, w kapłaństwo święte, dla składania duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa... A wy, plemię wybrane, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty: abyście opowiadali wielkie sprawy tego, który was wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości*“ (List I, 2, 5, 9).

## II.

Mt. 5, 17 — 20. „*Nie mniemajcie, że przyszedł rozwiązać Zakon...*“

Z kolei Pan Jezus mówi o swoim stosunku do Starego Zakonu. Sądząc z nieporozumień, jakie się tak często zdarzały między Zbawicielem a urzędowymi przedstawicielami religii Izraela, można było przypuszczać, iż Pan Jezus chciał Stary Zakon unieważnić. Tymczasem tak nie było. Zbawiciel uroczyście oświadcza, że nie przyszedł Zakonu „rozwiązywać“, lecz „uzupełnić“ naukę w nim zawartą<sup>21</sup>). Sam Pan Jezus zachowywał Zakon i innym polecał go przestrzegać, np. cudownie uleczonemu z trądu poleca spełnić przepisy Zakonu: okazać się kapłanom.

Stary Zakon zawierał prawo Boże wieczne z dodaniem tymczasowego, dostosowanego do psychiki i form życia narodu żydowskiego. Zawierał też Stary Zakon przepisy kultu, który był figurą kultu przyszłego, ustanowionego przez Chrystusa. Pan Jezus podkreśla ciągłość istniejącą pomiędzy Starym i Nowym Zakonem i swój pozytywny stosunek do prawa już ogłoszonego.

Jeżeli chodzi o charakterystykę Starego Zakonu, to obok przepisów surowych, odpowiadających ówczesnym warunkom, istniały nakazy zbliżone duchem do Ewangelii. Jaskrawą różnicę z naukami Jezusowymi zawierały nie teksty prawa Bożego, lecz ich bezduszny komentarz głoszony przez „doktorów“ starozakonnych. „Doktorowie“ ci, czyli „uczni w prawie“ (soferim) stali się już klasą społeczeństwa żydow-

<sup>21</sup>) Lagrange M. J., *Evangile selon S. Matthieu*, Paris 1923, 74—6; por. Knabenbauer J., — Merk A., *Commentarius in Evangelium secundum Mattheum Parisiis*, 1922.

skiego w II wieku przed Chrystusem<sup>22)</sup>. Według przepisów prawa Mojżeszowego obowiązek nauczania ludu spoczywał na kapłanach. Jednakże na skutek ich zeświecczenia i hellenizacji, tłumaczenie prawa objęła specjalna kasta „uczonych w piśmie“ (w prawie). Rekrutowali się oni przeważnie ze stronnictwa „faryzeuszów“ („odłączonych“), chępliwych i bezdusznych formalistów. „Uczeni w piśmie“ mieli duży wpływ na lud żydowski. W nauczaniu swym historię czerpaną z Pisma świętego otaczali sięcią bajek, a prawo moralne mnóstwem drobiazgowych i dziwacznych przepisów. Zresztą mieli sposoby obchodzenia tych uciążliwych reguł, drogą osobliwych wykrętów.

Wpływ „uczonych“ na formowanie się sumienia ludu żydowskiego był zgubny, gdyż nawet ludziom dobrej woli gmatwali pojęcia religijno-moralne i nie dawali zdrowych zasad.

Nie przyszedł tedy Zbawiciel „rozwiązywać Zakonu“, ale „wypełnić“ to prawo Boże nieodmienne, bądź jako stałe obowiązujące, bądź jako symboliczne<sup>23)</sup>.

Trudnym do dokładnego zrozumienia jest w. 19: „*Ktoby tedy rozwiązał...*“ W swej części negatywnej znaczy tyle, że zaniedbanie przepisu prawa o mniejszym znaczeniu nie pociągnie za sobą potępienia<sup>24)</sup>; natomiast w części pozytywnej uwypukla pełnię zasługi w doskonałym nauczaniu, połączonym z wykonywaniem prawa Bożego. I tę myśl pozytywną Zbawiciela należy bardzo silnie podkreślić.

<sup>22)</sup> Nazwa sama „uczonych w prawie“ pojawia się już w V w. przed Chrystusem, za czasów Ezdrasza i Nehemiasza. W wiekach następnych nie brak ich było, atoli dopiero w II w. zaczyna się zwolna wytwarzać osobna klasa „uczonych w prawie“).

<sup>23)</sup> Według X. Szczepańskiego (dz. c., Komentarz) prawem nieodmiennym był dekalog i podobne mu nakazy, symbolicznym zaś przepisy liturgiczne. Przepisy sądowe (również przez Mojżesza podane) były związane z trwaniem żydowskiego państwa teokratycznego. — O. Lagrange dodaje, że prawo jest czymś żywym i winno się doskonalić. Jest nie do pomyślenia, żeby prawo było literą martwą, zastygłą (L'Évangile de J. Chr., 143—4).

<sup>24)</sup> X. prof. Szczepański (dz. c., Komentarz) przyrównuje ten ustęp do słów św. Pawła Apostoła: „Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, którym jest Jezus Chrystus. A jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę: każdego robota jawną będzie. Bo dzień Pański (sąd) pokaże, bo się w ogniu objawi, a każdego roboty, jaka jest ogień spróbuje. Jeśli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie. Jeśli którego robota zgorzeje, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawiony wszakże tak, jako przez ogień“. (I Kor. 3, 11—15).

W wierszu ostatnim Pan Jezus ostrzega przed zniekształconym zachowaniem zakonu, na wzór faryzeuszów, bezowocnym dla Królestwa Bożego.

Mt. 5, 21—26. „*Styszeliście, iż powiedziano było starym: Nie będziesz zabijał...*“

Po ogólnych uwagach o zadaniu swych uczniów („sól ziemi“ i „światłość świata“) i o swym stosunku do Starego Zakonu („nie przyśzedłem rozwiązywać, ale wypełnić“) przechodzi Pan Jezus do omówienia zagadnień szczegółowych.

Przede wszystkim uczy Zbawiciel nie gniewać się na bliźniego. Podkreśla przytem, że nie tylko zewnętrzny uczynek jest zły, lecz bardziej jeszcze jest złym wewnętrzne usposobienie nienawiści. Również nie o chwilowe rozdrażnienie lub uczucie niechęci chodzi Zbawicielowi, lecz o świadome i dobrowolne złe usposobienie. Rzecz jasna, że porywczość i chwilowe odruchy niechęci należy w sobie zwalczać, gdyż krzywdzą one bliźniego i wpływają na powstanie stałych złych usposobień. Należy też pamiętać, że chrześcijańska miłość bliźniego ma za pobudkę nie tylko sympatię względem człowieka cnotliwego („czyż i poganie tego nie czynią?“ — powie Zbawiciel), lecz przede wszystkim życzliwość, czyli stałe pragnienie dobra dla każdego (p. Mt. 5, 45). Stąd św. Tomasz z Akwinu mówi, że „bliźniego mamy kochać, albo dlatego, że w nim Bóg jest, albo aby w nim Bóg był“<sup>25)</sup>.

W opisie kar za gniew Pan Jezus posługuje się przykładami instytucji żydowskich, aby uwydatnić ich stopniowanie. „*Sąd*“ jest to mniejszy sąd lokalny, mający prawo skazywać na chłostę lub na wykluczenie z gminy (stałe czy czasowe). „*Rada*“ jest to najwyższy sąd jerozolimski, „*sanhedryn*“ mający prawo wymierzać najwyższe kary, nawet karę śmierci (za zgodą namiestnika rzymskiego). „*Ogień piekielny*“ jest to już kara pozaziemska, sąd Boży, karzący grzeszników potępieniem wiecznym.

Mt. 5, 38—48. „*Styszeliście, iż powiedziano: „Oko za oko, a ząb za ząb...”*“

W dalszym ciągu uczy Pan Jezus, nie być zawziętym i miłować nieprzyjaciół. Miłość nieprzyjaciół nie jest to małoduszna kapitulacja przed przemocą zła, lecz szukanie zwycięstwa dobra nad złem. Stąd należy opanować wszelką chęć zemsty oraz nienawiść względem nieprzyjaciela, zaś wolno i należy wymagać naprawy krzywdy i usunięcia

<sup>25)</sup> S. Thomae Aquinatis, Quaest. disp., De caritate, a. 4.

zgorzenia w duchu sprawiedliwości Bożej, jednakże nie bez wyrozumiałości i ducha przebaczenia. Rozwinięcie tej myśli znajdujemy w pismach kardynała D. J. Mercier'a z okresu wojny 1914—1918 r.: „...Jakiegokolwiek są nasze boleści, nie chcemy wcale nienawiści dla tych, którzy nas nią darzą. Ale ponad uczucia powszechnego braterstwa stawiamy poszanowanie prawa absolutnego, bez którego niemożliwe są stosunki ani między jednostkami, ani między narodami. I oto dlatego ze św. Tomaszem z Akwinu, Dołtorem najpoważniejszym teologii chrześcijańskiej, głosimy, że publiczna pomsta jest cnotą. Zbrodnia, zgwałcenie sprawiedliwości, zamach na spokój publiczny, czy pochodzi od jednego człowieka, czy od zrzeczenia ludzkiego, muszą być stłumione. Sumienia są podniecone, niespokojne, dręczone dopóki winowajca według wyrażenia tak zdrowego, a tak mocnego, mowy odruchowej, nie jest na swoim miejscu. Umieścić rzeczy i ludzi na właściwe im miejsca — to przywrócić porządek, wznowić równowagę, odzyskać pokój na podstawie sprawiedliwości. Pomsta publiczna, tak zrozumiana może irytować czułość duszy słabej, niemniej jednak jest ona, powiada św. Tomasz z Akwinu, wyrazem, prawem najczystszej miłości i gorliwości, która jest jej ogniem...” (Kazanie 21 lipca 1919-r. w Brukseli).

W razie zatargu do zgody należy dążyć co rychlej, nawet kosztem ofiar w miłości własnej. Nie można również mówić o miłości Boga i słuzeniu Mu, bez zachowania zgody i miłości z bliźnim<sup>20</sup>). Takie znaczenie mają słowa Jezusowe: „zostaw... dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się z bratem twoim...” „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugiego...” Rzecz jasna, że dla zachowania zgody nie wolno popełniać uczynków moralnie złych, lub na nie zezwalać.

„Czyż i celnicy tego nie czynią?” — „Celnicy” — poborcy cła wynajmowani przez Rzymian, znienawidzeni przez Żydów za nadużycia i za to, że służyli poganom. Pan Jezus sam ich nie odpędzał od siebie, lecz starał się pozyskać, tu posłużył się utartym wyrazem.

Wszystko, co się powiedziało o miłości nieprzyjaciół, dotyczy przede wszystkim stosunków osób prywatnych, musi jednak wywrzeć odpowiedni wpływ na życie społeczne, wnosząc do stosunków społecznych

<sup>20</sup>) Św. Jan Apostoł naucza: „Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakoż może miłować?” (I Jan, 4, 20).

i międzynarodowych obok ducha sprawiedliwości<sup>27)</sup> również ducha miłości i przebaczenia, bez czego niepodobna zagoić ran zadawanych przez występki<sup>28)</sup>. Można tu przytoczyć słowa Romualda Traugutta:

„Dla takiego rządu (mowa o rządzie austriackim w r. 1864) prawdziwa wolność człowieka, równość wszystkich przed prawem, stosunki międzynarodowe, oparte na braterstwie i miłości chrześcijańskiej, muszą się wydawać mrzonkami, a ci, którzy w nie wierzą, ludźmi co najmniej słabego umysłu i godnymi politywania; my zaś z pokorą i zupełną szczerością wyznajemy, że dla nas te mrzonki są głównym prawidłem i kardynalnym prawem, tak w stosunkach jednostek, jak i całych na-

<sup>27)</sup> „Jakże chcielibyśmy kochać porządek nienawidzenia nieporządku, żyć rozumnie pokoju, a nie usuwać tego, co go przegryza; kochać brata to znaczy pragnąć jego dobra, a nie chcieć tego, by dobrowolnie, lub poniewolnie wola jego poddawała się nigdy nieprzedawnionym, surowym wymaganiom sprawiedliwości i prawdy. To są te szczyty, z których należy spoglądać na wojnę, by pojąć jej wielkość. Natraficie na temperamenty zniewieściałe, dla których wojna niczym innym nie jest, jak wybuchem podkopów, pękaniem pocisków, zabijaniem ludzi, wylewem krwi, stosem trupów; znajdziecie polityków krótkowzrocznych, co nie przywiązują do walki innego znaczenia, jak jednodniowy interes, wzięcie lub odebranie jakiegoś terytorium lub prowincji. Ale nie! Jeżeli pomimo swych skropności wojna, — a rozumiem tu wojnę sprawiedliwą — ma tyle w sobie surowej piękności, to dlatego, że jest ona bezinteresownym uniesieniem całego narodu, który daje, albo gotów jest dać to, co najdroższego, życie swoje za obronę, lub za odebranie czegoś, co się nie waży, nie oblicza, nie przywłaszcza: Prawo, Honor, Pokój! Wolność“ D. J. kard. Mercier.

<sup>28)</sup> „Konieczność obrony przed niewiernymi narzuciła narodowi chrześcijańskiemu myśl wojen krzyżowych; to właśnie usprawiedliwia pierwsze wyprawy. Trudno jednak wojować z jakimś narodem, zachowując dlań równocześnie miłość, przyniesioną na świat przez Boskiego Zbawcę. W ciągu trwania wojen krzyżowych świat chrześcijański począł uważać niewiernych za lud przeklęty, który należało bądź wytępić, bądź też podbić siłą miecza. Był to pogląd ogólny. Prawda, były odosobnione próby przekonania ich o ich błędach. Nawet papież zwracali się do sułtana z listami w tym duchu... Zgoła o czym innym marzył Franciszek: myślał on o ich nawróceniu. Wszakże ci niewierni posiadali dusze, dusze, za które umarł Chrystus; chciał więc dla ich własnego zbawienia nieść im słowa Chrystusa... Ta myśl Franciszka stała się istotnym pierwiastkiem życia zakonu, ona to gnała braci w następstwie do odległych krajów, poza światem chrześcijańskim, ona to słała ich na najdalsze krańce świata, zbrojnych jedynie w ubóstwo i wiarę, bez pomocy ziemskiego oręża lub dyplomacji... Jedną z zasług Franciszka dla chrześcijaństwa było właśnie zbudzenie w łonie Kościoła nowego zapału do nawracania niewiernych „nieprzyjacieli krzyża, a nie do ich podbijania“. Cuthbert, Żywot św. Franciszka z Asyżu (przekł. z ang. Poznań 1927, 116).

rodów między sobą. Dla nas „nie pożądam cudzego, nie czyni drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie uczyniono“ jest główną podstawą wszelkich stosunków społecznych i tak dobrze prawa narodów, jak i stosunków wzajemnych rodzin i jednostek, z których narody się składają; bo my w swej prostocie nie umiemy pojąć, jakim sposobem to, co obowiązuje każdego w szczególności, nie ma w równiejsze sile obowiązywać ogółu całego<sup>29)</sup>.

Jeżeli chodzi o osoby społecznie szkodliwe, lub nie pełnowartościowe, lecz będące takimi bez własnej winy (kalecy, umyślowo upośledzeni, nieuleczalnie chorzy), to względ na dobro społeczne może nakazywać ograniczenie ich praw, lecz nie wolno im odbierać życia lub ich kaleczyć, albo w jakikolwiek sposób ubliżać ich godności ludzkiej.

(Dok. nastąpi).

Ks. JÓZEF ZAWADZKI.

## W BAZYLICE GROBU ŚWIĘTEGO

W kruchcie Bazyliki, tuż u jej wejścia, siedzi stale na brudnym tapczanie dwóch muzułmanów-Arabów.

Codzień o godz. 11.30 ręcznym dzwonkiem dzwonią w rytmie urywanym przez kwadrans.

Ludzie spieszą zakończyć swe modlitwy i wychodzą. Wtedy Arabowie zamykają ogromne, drewniane, grubo i prymitywnie ciosane odrzwia wrót, zaryglowują je, a potem przystawiają od wewnątrz drabinę, wchodzą po niej z kluczem i przekrecają go we wrotkach. Klucz to wymyślny, ma postać zawile kręconej śruby. Dziurka od klucza naumyślnie znajduje się tak wysoko, żeby nikt od zewnątrz nie mógł jej dosięgnąć ręką. Po dokonaniu tej codziennej czynności Arabowie otwierają maleńkie okienko w drzwiach i powracają na swe leże, gdzie albo drzemią, albo gryzą orzeszki wypluwając łupiny z ust.

Przy okienku staje wówczas mnich grecki i jeśli pielgrzymi przychodzą o tej porze i kołatają do wrót, żeby się dostać do wnętrza, ów mnich okazuje im swe brodate oblicze i objaśnia, najczęściej na migi, że Arabowie już wrota zamknęli i że je otworzą o pierwszej godzinie.

<sup>29)</sup> Odezwa do ludów Europy. 18. III. 1864. (cyt. Dubiecki Marian, Romuald Traugutt, 1863—1864, Kijów 1911, 198).